

cie określonych wątków czy reinterpretację pewnych nietscheańskich pojęć, innym razem (jak u Jüngera, z jego analizą robotnika jako typu) – o pokrewieństwie metody. Tak czy inaczej, mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju serią albo linią zapoczątkowaną właśnie przez Nietzschego. Skupiając się w Części I na Jüngerze oraz na myśli Heideggera, nie rościmy sobie pretensji do wyczerpania owej serii, a jedynie do przedstawienia pewnych szczególnie pouczających, instruktynych przypadków. Kontynuacje te nie tylko są bowiem oryginalne i mocne teoretycznie, ale też – wraz z myślą samego Nietzschego – pozwalają ukazać pewne *spektrum strategii* wobec aktualności. Mimo wiążącego je pokrewieństwa owe strategie okażą się w znaczący sposób różne, co z kolei wiązać się będzie z odmiennymi dla każdego przypadku – i prowadzącymi do rozmaitych, również niebezpiecznych, konsekwencji – sposobami uwikłania w aktualność.

Po drugie jednak – Marks. Czy można bowiem mówić o zmaganiach myśli współczesnej z żywiołem aktualności, abstrahując od tych wszystkich filozoficznych diagnoz, które w centrum stawiają zagadnienie *kapitalizmu*, jego złożonej genezy i dynamiki? I czy Marks nie patronuje owym przedsięwzięciom jako ten, kto skonstruował pojęcie kapitalizmu jako *sposobu produkcji*? Przez linię wychodzącą od Marksa należy tu jednak rozumieć nie tyle mniej lub bardziej ortodoksyjny „marksizm”, ile linię łączącą myślicieli, dla których odkryta przez niego problematyka wyznacza horyzont pytań o aktualność. Sytuują się na niej zarówno Foucault czy Baudrillard, jak i przedstawiciele szkoły frankfurckiej. Niewątpliwe różnice, jakie zachodzą między wszystkimi tymi dyskursami, wyrastającymi z inspiracji Marksem, potwierdzają jedynie fakt, że w przypadku tego ostatniego, tak jak w przypadku Nietzschego, mamy do czynienia z czymś więcej niż tylko z określonym filozoficznym stanowiskiem. W grę wchodzi tu właśnie pewna nowa strategia, którą można rozwijać, zarazem ją modyfikując, którą się zdradza, zarazem pozostając jej wiernym.

Spróbujemy zatem prześledzić owe dwie serie – nietscheańską i marksofską – przyjmując za podstawowy punkt odniesienia problem aktualności. Naszym celem nie będzie całościowa rekonstrukcja myśli Nietzschego, Mark-

sa czy ktoregokolwiek z ich kontynuatorów, lecz odślonięcie rozmaitych sposobów, w jakie filozofia współczesna (a ściślej: pewna jej część) zмага się z owym problemem. Jeśli wychodzimy od Nietzschego i Marksa, to dlatego, że właśnie ich myśl uznajemy za szczególnie inspirującą i pomocną, gdy idzie o diagnozę tego, co aktualne *tu i teraz*. Próba nawet cząstkowej diagnozy tego rodzaju wymagałaby, rzecz jasna, odrębnego studium, a jednak pewne jej elementy z konieczności się tutaj pojawią, nie mówiąc o tym, że już sama krytyczna analiza poszczególnych strategii diagnostycznych stanowi coś więcej niż pracę przygotowawczą dla ewentualnych przyszłych badań. Czy można jednocześnie myśleć Nietzschem i Marksem? Łączyć skupienie na fizjologicznym detalu i genealogiczną analizę w kategoriach sił z szeroką, a zarazem konkretną perspektywą historyczną, z której widoczne stają się mutacje globalnego kapitalizmu? I jaka diagnoza naszej aktualności mogłaby się wyłonić z podobnego połączenia? Na koniec zostanie tu naszkicowana pewna możliwość – jeśli nie syntezy, to przynajmniej strategiczno-diagnostycznego sojuszu, w ramach którego podstawowe Marksowskie i Nietzscheańskie pojęcia i figury teoretyczne mogłyby współgrać ze sobą i wzajemnie się wzmacniać.

I wreszcie jeszcze jedna uwaga, związana z pewnym narzucającym się automatycznie schematem myślowym, którego obowiązywanie należałoby tutaj, przynajmniej na próbę, zawiesić. Któż, słysząc o Nietzschem, Marksie i zmaganiach filozofii z aktualnością, nie pomyśli od razu o dwóch „wielkich totalitaryzmach XX wieku”? Niniejsza rozprawa nie będzie jednak głosem w niekończącej się dyskusji na temat odpowiedzialności autora *Zaratustry* za tryumf rasistowskiej ideologii Trzeciej Rzeszy, autora *Kapitału* zaś – za Gułag bądź (w najlepszym razie) za aberracje realnego socjalizmu. Sposób, w jaki zagadnienia te funkcjonują zarówno w potocznym, jak i w publicystycznym dyskursie, wyklucza jakikolwiek poważny namysł. Wszystkie możliwe stanowiska zostały tu już zresztą dawno zajęte, wyłożone i doprowadzone do absurdu. Nie znaczy to oczywiście, że zamierzamy całkowicie pominąć problem niejasnych, powikłanych relacji między omawianymi strategiami diagnostycznymi a rozma-

itymi groźnymi procesami, mającymi na historycznym horyzoncie. Wśród diagnostów aktualności byli i tacy, którym bardziej niż jako teoretykom władzy warto przyglądać się jako przypadkom filozofów przez nią uwiedzionych. Właśnie tu należy jednak szczególnie wystrzegać się powielania obowiązujących klisz interpretacyjnych, każących od razu myśleć o „politycznym zaślepieniu”. Mamy mówić o *filozofii*, właściwa zaś filozofii ślepotą wynika przede wszystkim z takiego, a nie innego ukształtowania jej pojęć i jej problematyki. Stosuje się to również do wspomnianych przypadków. Jeśli rzeczywiście okazują się one pouczające w kontekście naszego głównego problemu, to dlatego, że dzięki nim dostrzec można wyraźnie pewne dyspozycje tkwiące w samej *strukturze* niektórych diagnostycznych pojęć, w zasadniczej orientacji niektórych strategii teoretycznych stosowanych jednocześnie *wobec* i w aktualności.

Etos myśliciela-diagnosty z pewnością stanowi alternatywę dla jałowego procederu filozofii akademickiej. Wiąże się on jednak z licznymi zagrożeniami. Alians z władzą stanowi tu może zagrożenie najpoważniejsze, lecz nie jedyne. Wszystko to – zarówno perspektywy czy nowe możliwości, które otwiera takie podejście do uprawiania filozofii, jak i nieodłączne od owego podejścia niebezpieczeństwa – mieści się w naszej wyjściowej formule, o ile rozumieć ją jako identyfikację pewnego problemu, wskazanie na problematyczne związki między filozofią i aktualnością.



**część I**



# rozdział 1 nietzsche: w stronę genealogii

## ■ niewczesność i czasowość

Kwestii aktualności nie sposób rozważać w oderwaniu od filozoficznej problematyki związanej z pojęciem *czasu*. Jak aktualność wpisuje się w czas? To ostatnie pytanie odsyła do figury *niewczesności*, w sensie, jaki nadał temu słowu młody Nietzsche w drugim ze swych *Niewczesnych rozważań*, a więc w rozprawie w całości poświęconej zagadnieniu historii – naszego stosunku do przeszłości, a pośrednio także do pozostałych wymiarów czasu.

Termin „niewczesność” wywołuje zrazu dwa różne, lecz – jak się okaże – równie mylące skojarzenia. Po pierwsze, można wiązać go z czymś, co przychodzi nie w swoim czasie (czyli za późno lub za wcześnie). Niewczesność redukuje się tu do pewnego czasowego *przesunięcia* w stosunku do teraz. Ton *Rozważań* Nietzschego zdecydowanie mocniej sugeruje, rzecz jasna, przyspieszenie niż opóźnienie. Nie mamy tu do czynienia z reliktem zamierchłej epoki, lecz z myślą, która chce wyprzedzać swój czas, działa „na korzyść czasu, który przyjdzie”<sup>1</sup>. Po drugie jednak, niektóre fragmenty dają do zrozumienia, że działanie niewczesne polega na czymś bardziej radykalnym,

1 F. Nietzsche, *Niewczesne rozważania*, przeł. L. Staff, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków 2003, s. 64.